TAJNY PROCES W KRAKOWIE

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, sob eta 13 października 1934 r. | Nr. 29

Po śm:erci króla Jugosławji Aleksandra i ministra Francji Barthou

POLICJA NA TROPIE WSPÓLNIKÓW ZAMACHU

ZWŁOKI KRÓLA W DRODZE DO OJCZYZNY

Korespondent P. A. T. donosi z Marsylji, że wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie obecnych w Marsylji ministrów francuskich, którzy powzięli decyzję w sprawie ekspor tacji zwłok króla Aleksandra i pogrzebu ministra Barthou.

Za zgodą prezydenta republiki i marszałka dworu jugosłowiańskiego postanowiono, że zwłoki króla zostaną przewiezione do ojczyzny na krążowniku „Dubrownik", który opuścił port o godzinie 16-ej.

CEREMONJAŁ ŻAŁOBNY W MARSYLJI

Ceremonja żałobna odprowadzenia zwłok tragicznie zmarłego króla Aleksandra na pancernik jugosłowiański „Dubrownik' miała przebieg niezwykle podniosły.

W sali prefektury, zamienionej na kaplicę żałobną, ostatni hołd złożył królowi gen. Souchez w towarzystwie 7 oficerów, poczem w atmosferze powszechnego smutku, przy dźwiękach hymnu jugosłowiańskiego i „Marsyljanki", utworzył się olbrzymi kondukt, który przeszedł głównemi arterjami miasta, kierując się do portu. Korowan poprzadzał wóz, zapełniony wielką ilością wieńców. Za trumną postępowali prezydent Lebrun, królowa Marja, rodzina królewska oraz ministrowie Herriot i Tardzieu. Wojsko prezentowało broń.

Oficerowie jugosłowiańscy wnieśli trumnę na pokład pancernika „Dubrownik", poczem zarządzono minutę milczenia. O godzinie 10 m. 25 „Dubrownik' odpłynął do Jugosławji.

„Dubrownikowi' towarzyszą dwa krążowniki francuskie i dywizjon kontrtorpedowców, na których powiewają flagi żałobne. Prezydent republiki Lebrun towarzyszył zwłokom króla aż do starego portu.

BIAŁOGRÓD W ŻAŁOBIE

BIAŁOGRÓD (PAT). **Cały Białogród w czerni i kirach. W oczach wszystkich maluje się przygnębienie. Na ulicy spotyka się ludzi płaczących.** Portrety króla przybrane krepą, widnieją we wszystkich wystawach sklepowych. Grupy ludzi gromadzą się przed rozplakatowaną odezwą rządu do narodu jugosłowiańskiego, donoszącą o tragicznej śmierci króla Aleksandra.

Od 4 do 6 godziny po południu to jest w czasie, gdy zwłoki króla przenoszone były w Marsylji z prefektury na wojskowy pancernik jugosłowiański „Dubrownik", na którym wrócą do Jugosławji, w Białogrodzie i we wszystkich większych miastach, garnizony wojskowe w odstępach 5-minutowych oddały strzały armatnie. Dzwony biją we wszystkich kościołach. Teatry i kina oraz lokale publiczne są zamknięte aż do odwołania.

DWIE NOCE PRZED ZAMACHEM

Władze policyjne ustaliły, że zabójca króla i ministra Barthou spędził dwie noce w małym hoteliku w miejscowości Aix w departamencie Bouches-de-Rhone w odległości 28 km. od Marsylji.

Towarzyszyło mu dwóch osobników, którzy w rejestrach hotelowych zapisali się pod nazwiskami: Kramer i Chan. Obaj ulotnili się z Aix wczoraj wieczorem.

PRAWDZIWE NAZWISKO ZAMACHOWCA

Władze francuskie wszelkiemi sposobami usiłują ustalić tożsamość osoby zamachowca, który legitymował się asz orem na nazwisko Petrusa Kelemena. Według pierwszych informacyj, paszport ten wystawił konsulat czechosłowacki w Zagrzebiu. Tymczasem dochodzenia wykazują, że konsulat czechosłowacki w Zagrzebiu nie wystawiał nigdy podobnego dokumentu.

Gubiąc się w domysłach, *władze policyjne zestawiają osobistość zamachowca z niejakim Stykomirem, którego zachowanie się wzbudzało podejrzenia policji belgijskiej. Nosił się on podobno z zamiarem dokonania zabójstwa króla jugosłowiańskiego i pozostawał w stosunkach z dwoma Serbami, którzy przed kilku dniami zostali pochwyceni na przemycie broni.* Zarówno Stykomir, jak i Kelemen mieli wytatuowane na ciele trupie główki i cztery inicjały oraz słowa „Wolność lub śmierć". Ta właśnie okoliczność daje podstawę do przypuszczeń, że Kelemen i Stykomir są jedną i tą samą osobistością.

Paszport Vavrina wystawiony został przez konsulat czechosłowacki w Zagrzebiu. Vavrin służył w Legji Cudzoziemskiej w Morokku, z której jednak został zwolniony z powodu choroby. W poszukiwaniu pracy przybył również do Jugosławji, gdzie prawdopodobnie zgubił paszport. Policja praska odmawia wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

ŚLEDZTWO

W związku z zamachem, władze śledcze przeprowadziły szereg rewizyj w kołach jugosłowiańskich w Paryżu. M. in. przeszukano mieszkanie b. ministra spraw wewnętrznych Jugosławji Pribicevicza, kawalera Legji Honorowej, u którego zabrano szereg dokumentów do sprawdzenia.

Również dokonano rewizji w towarzystwie emigrantów jugosłowiańskich, w towarzystwie studentów jugosłowiańskich oraz u wielu robotników i emigrantów. **Przeszukano też mieszkanie Włodzimierza Radicza, syna zabitego posła. W mieszkaniu Radicza zatrzymano dwóch jego rodaków, przybyłych w odwiedziny, z których jeden miał przy sobie rewolwer.** Podczas tych rewizyj skonfiskowano wiele dokumentów, fotografij i korespondencyj, które będą zbadane przez władze śledcze.

WSPÓLNICY MORDERCY

Policja paryska ustaliła, że zabójca króla Aleksandra i ministra Barthou, występujący pod fałszywem nazwiskiem Kelemena, bawił w Paryżu od dnia 30 września do 5 października. Mieszkał on w jednym z hotelów handlowych pod nazwiskiem Rudolfa Stuka, względnie Suka. **Paszport na nazwisko Kelemena był sfałszowany.**

Stuk zajmował pokój wraz z innym osobnikiem zapisanym w księdze hotelowej pod nazwiskiem Władysława Benesza. Obu odwiedzał często trzeci osobnik, którego tożsamość policja również zdołała ustalić. Jest to niejaki Nikomir Nalis ze Splitu.

Władze jugosłowiańskie poinformowały policję francuską o Nalisie, jako osobniku szczególnie podejrzanym. Nalis w roku ubiegłym skazany był w Marsylji na 4 miesiące więzienia i po odbyciu kary wydalony z granic Francji.

Policja gorliwie poszukuje zarówno Nalisa, jak i Benesza, za którymi rozesłano listy gończe.

KRÓL PIOTR II Z MATKĄ W PARYŻU

PARYŻ, (PAT). Król Piotr II w towarzystwie królowej matki rumuńskiej przybył wczoraj wieczorem do Paryża. Władze przedsięwzięły specjalne środki ostrożności. Pociąg królewski zatrzymał się w odległości 15 klm. od miasta, skąd król i królowa udali się do Paryża samochodem.

PARYYŻ, (PAT). Królowa Marja jugosłowiańska, której towarzyszył prezydent republiki Lebrun przybyła dzisiaj rano z Marsylji do Paryża. Na dworcu oczekiwali ich: premjer Doumerque, królowa Marja rumuńska i członkowie rządu oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Prezydent Lebrun z dworca udał się do pałacu Elizejskiego, królowa Jugosławji pojechała do poselstwa jugosłowiańskiego.

PRZYSIĘGA WIERNOŚCI

BIAŁOGRÓD, (PAT). **Dziś o godzinie 11-ej w południe odbyło się posiedzenie zgromadzenia narodowego senatu i skupczyny pod przewodnictwem marszałka senatu Tomas'ca. Po złożeniu przez wszystkich obecnych senatorów i posłów przysięgi na wierność nowemu królowi Piotrowi drugiemu, przybyli na zgromadzenie regenci ks. Paweł, sen. Stankovic, ban Perovic i zastępcy regentów Banjanac, gen. Tomic i dr. Zec.**

Regentów powitało zgromadzenie burzliwemi oklaskami. Regenci i zastępcy złożyli również przysięgę wierności królowi Piotrowi drugiemu, zgodnie z przewidzianą w konstytucji formułką.

JUGOSŁAWJA SKŁADA HOŁD MONARSZE

BIAŁOGRÓD, (PAT). — W artykule zatytułowanym „Nieśmiertelny bohater i budowniczy Jugosławji" „Vreme" pisze: Król Aleksander, jako polityk, jako człowiek, monarcha i jako wódz należy do największych postaci jugosłowiańskiej historji narodowej. Wychowanie, jakie otrzymał od swego ojca króla Piotra było zgodne z tradycjami narodowemi.

Od najmłodszych lat zapoznał się z tem co jest konieczne dla jego narodu, jakie są trudności wobec których będzie musiał stanąć, jaki powinien być jego ideał, wreszcie co należy czynić, by zapewnić szczęśliwą przyszłość narodu. Dziennik omawia następnie rolę króla Aleksandra, podczas wojny, kiedy dał przykład odwagi i wytrwałości, które pozwoliły narodowi serbskiemu wyjść zwycięsko z ciężkich doświadczeń.

Dzieło, dokonane przez króla w latach 1929 — 1934 mające na celu konsolidację narodu jest pracą olbrzymią, której znaczenie będzie mogło być ocenione dopiero przez historję. W okresie tym Jugosławja otrzymała swą obecną nazwę, swe sztandary wojskowe oraz te liczne prawa, które przekształciły całkowicie polityczne i gospodarcze życie narodu. W ciągu tych kilku lat Jugosławja pozyskała nowych przyjaciół i stała się największą potęgą na Bałkanach. Król Aleksander był oswobodzicielem i zbawcą Jugosławji.

PROGRAM POGRZEBU MIN. BARTHOU

PARYŻ, (PAT). Program uroczystości pogrzebu państwowego ministra Barthou został oficjalnie ustalony. Pogrzeb odbędzie się 13 b. m. o godzinie 2-ej po południu z gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Kondukt wyruszy na esplanadę inwalidów, gdzie będzie zbudowane specjalne podium, na którem stanie trumna. Tam właśnie premjer Doumergue wygłosi jedyne przemówienie, czcząc zasługi zmarłego.

Po mowie prezesa rady ministrów przed trumną przedefilują oddziały garnizonu paryskiego. Defilada trwać będzie 20 minut, poczem trumna przeniesiona będzie do kaplicy inwalidów, gdzie odprawione będą modły religijne. Na dziedzińcu pałacu inwalidów zgromadzą się kombatanci ze sztandarami.

W kaplicy inwalidów zostaną zakończone oficjalne uroczystości, poczem zwłoki przewiezione będą na cmentarz pere lachaise, gdzie zostaną złożone do grobu w obecności najbliższego otoczenia zmarłego.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ZBRODNIĘ

PARYŻ. PAT. „Petit Journal" pisze: W wielkim bólu w jakim pogrążona została Francja opinja publiczna uważa, iż najpiękniejszym hołdem, dla obu zmarłych jest kontynuowanie wielkiego dzieła pokoju i porozumienia. Następca ministra Barthou powinien posiadać konieczny autorytet i prędką decyzję.

Cała prasa bez względu na odcienie, jakie reprezentuje potępia nikczemną zbrodnię, ale jednocześnie zupełnie jednomyślnie domaga się wyjaśnienia odpowiedzialności. Dzienniki uważają, iż pomimo bardzo poważnych zarządzeń, jakie miały na celu zapewnienie bezpieczeństwa, nie były one jednak wystarczające. Prasa przewiduje, iż w sprawie tej będą złożone interpelacje.

„Le Matin" pisze: Francja jest krajem udzielających azylu, ale powinna być zorganizowana o wiele surowsza kontrola cudzoziemców. Obowiązkiem rządu — pisze dziennik — jest niezwłoczne odwołanie winnych. Wszystkie inne dzienniki wypowiadają podobny pogląd, przewidując możliwość zmian w składzie rządu. Zmiany te przedewszystkiem dotyczyłyby ministra Sarraut. Minister Cheron jest również zaatakowany przez prasę, przyczem prasa zwraca uwagę na to, iż sprawa Prince'a nie posunęła się naprzód. Niektóre z dzienników, a między innemi „Petit Journal" przewidują możliwość dymisji całego gabinetu, która nastąpiłaby w poniedziałek.

Jako prawdopodobni następcy ministra Barthou na stanowisku ministra spraw zagranicznych są wymieniani: Herriot, Paul Boncour, Tardieu, Flandin i de Jouvenel. Jako prawdopodobny następca ministra Sarraut w ministerstwie spraw wewnętrznych jest wymieniany b. premjer Laval. Poważną część prasy nie wierzy jednak w możliwość kryzysu i daleko idących zmian w łonie gabinetu ze względu na sytuację międzynarodową, kryzys ekonomiczny i konieczność utrzymania rozejmu partyjnego. Dzienniki ta są zdania, iż najlepszem rozwiązaniem powstałych trudności byłoby uniknięcie wszelkich zmian w łonie rządu i objęcia teki ministra spraw zagranicznych przez premjera Doumergue'a.

Agencja Havasa komunikuje: Doumergue prawdopodobnie nie zachowa dla siebie portfelu ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawa następstwa po ministrze Barthou na stanowisko ministra spraw zagranicznych jest żywo omawiana, wywołując rozmaite przewidywania.

STRONNICTWO MORDERCY

BIAŁOGRÓD. PAT. Osoba zabójcy króla Aleksandra stanowi główny przedmiot zainteresowań tutejszej opinji publicznej. Jugosłowiańskie centralne biuro prasowe ogłasza, że zamachowiec, który miał wytatuowane na ręce litery W. M. R. O. (Wojskowa Rewolucyjna Macedońska Organizacja) należał do bandy t. zw. „Makiedonstwujuszczich".

PARYŻ. PAT. Agencja Havasa donosi z Białogrodu: W kołach politycznych utrzymuje się pogląd, iż zbrodnia dokonana w Marsylji jest dziełem terorystów macedońskich.

W niektórych miejscowościach, a mianowicie w Zagrzebiu i Lublanie odbyły się manifestacje, podczas których wznoszono wrogie okrzyki w stosunku do Włoch i Węgier. W Sarajewie manifestowano przeciwko Włochom i Kroatom.

NA TROPIE WSPÓLNIKÓW

PARYŻ. PAT. W Fontainebleau żandarmerja natrafiła na ślad domniemanego wspólnika Kolemana.

Kiedy żandarmi zjawili się w mieszkaniu poszukiwanego osobnika, *który przyjął ich strzałami rewolwerowemi i korzystając z zamieszania zbiegł do lasu.* Strzały jego nie raniły nikogo.

PARYŻ. PAT. Agencja Havasa uzupełnia swą poprzednią wiadomość o natrafieniu na ślad domniemanego wspólnika Kelemana następującemi szczegółami:

Osobnika tego aresztowano na dworcu w Fontainebleau w chwili, gdy wsiadał do pociągu, idącego do Evianles - Bains.

Przy rewizji znaleziono przy nim paszport na imię Sylvestre Chalmy.

W pewnej chwili jednak aresztowany zdołał wymknąć się żandarmom i korzystając z ciemności zbiegł. Zarządzony pościg nie dał żadnych wyników.

CHORWACI CZY MACEDOŃCZYCY

BUDAPESZT. PAT. „Uj Magyarsag" twierdzi, że w kołach emigrantów chorwackich już w kwietniu zapadł wyrok śmierci na króla Aleksandra.

Z wiadomości ogłaszanych przez nielegalne wydawnictwa chorawckie i macedońskie wynika również, że postanowienie zamordowania króla Aleksandra powzięte było już dawno i że od przywódcy emigrantów chorwackich Pawelicza domagano się wydania rozkazu w sprawie dokonania zamachu.

SCHWYTANIE WSPÓLNIKÓW

Agencja Havasa donosi z Paryża.

Na granicy szwajcarsko-francuskiej aresztowano Benesza i Nowaka, jako podejrzanych o współudział w zamachu. Stwierdzono, że posiadali ubrania z tej samej firmy co Keleman. Należą podobno również do tejże samej organizacji terorystycznej. Mieli oni zeznać, że na wypadek nieudania się zamachu w Marsylji, miano zorganizować drugi zamach w Paryżu. Policja utrzymuje, że nie są oni jedynymi sprawcami zamachu, lecz istnieje większa grupa zamachowców.

Zamiast majątku przymusowe więzienie

Niezwykła rozprawa o pozbaw'enie wolności inżyniera

Bohater głośnej historji nieudanego porwania zakonnicy z klasztoru w Laskach pod Warszawą, właściciel stajni wyścigowej, Wacław Daszewski miał wczoraj proces wraz z bratem swym, Michałem o czyn, dowodzący również gwałtownego usposobienia.

Michał Daszewski miał do sprzedaży połowę majątku, na co reflektował dyrektor Instytutu Wełnoznawczego, inż. Kączkowski. Umówiono się na cenę 30.000 złotych, które zostały wpłacone ratami za pokwitowaniem.

Gdy p. Kączkowski przybył do nowonabytego mająteczku, aby obejrzeć gospodarstwo pszczelarskie, Michał Daszewski zaprosił go do swego folwarku. Ledwie jednak obaj przekroczyli próg domu, Daszewski zamknął drzwi na klucz.

P. Kączkowski był zdumiony, ale Daszewski uspokoił go zapewnieniem, że chodzi o to, aby nikt nie przeszkadzał, poczem wprowadził inżyniera do pokoju, w którym był już brat Wacław. Rozpoczęła się niemiła rozmowa. Wacław spytał, ile dotąd Kączkowski wpłacił, a gdy ten odpowiedział, że wniósł całą umówioną sumę, Michał zaprzeczył temu, twierdząc, że jeszcze należy się 18,000 zł.

— My pana nie wypuścimy, o ile pan nie podpisze zobowiązania na tę sumę, — powiedział Wacław Daszewski.

Kączkowski zaczął wzywać ratunku, ale wołania jego nikt nie słyszał, ponieważ dworek stoi na odludziu. Michał D. nalegał coraz gwałtowniej, a gdy to nie pomagało, uderzył nawet Kączkowskiego pięścią w piersi z tak szaloną siłą, że inżynier upadł na ziemię i zemdlał.

Wytworzyła się głupia sytuacja. Bracia zaczęli szeptem naradzać się, co począć. W pewnej chwili Kączkowski usłyszał słowa Wacława:

— Jabym go zabił, gdyby on nie zemdlał...

Inżyniera nie chciano wypuścić, mówiąc, że musi przenocować, że czuje się źle i musi być wezwany lekarz, po kilku godzinach dostarczono mu środków trzeźwiących. Wymknął się po północy, skacząc przez okno kuchenne i nad ranem dowlókł się do Warszawy.

Sprawą o niebywały wypadek pozbawienia wolności i teroru, zajął się prokurator, wytaczając obu braciom oskarżenie sądowe. Daszewscy ze swej strony wnieśli również skargę przeciwko Kączkowskiemu o oszustwo, lecz w śledztwie sprawę umorzono.

Niezwykła ta sprawa została narazie odroczona.

Panowie o brzydkich skłonnościach

Przy drzwiach zamkniętych rozpatrywano wczoraj brzydką sprawę dwóch mężczyzn. Jeden to młody, przystojny w eleganckiem, przesadnie skrojonem ubraniu koloru czekoladowego zaczepiał natrętnem spojrzeniem, drugi zaś — 53-letni mężczyzna, pracujący w jednym z modnych lokalów gastronomicznych stolicy.

Młodzieńca na pierwszy rzut oka można otaksować, co jest wart, a właściwie — ile? Wieczorami spaceruje po ulicach robiąc męską kokotę! Grasuje przeważnie wśród rozmaitych degeneratów i zboczeńców.

Obu przychwycił policjant w nocy, we wnęce na placu Grzybowskim, mającym pod tym względem ustaloną renomę. Obława policji obyczajowej zazwyczaj najwięcej chwyta wykolejeńców w tej dzielnicy. Na widok przechodzącego policjanta, obaj wyskoczyli z ukrycia zdradzając silne przerażenie. Starszy mężczyzna odrazu przyznał się do charakteru randki z młodzieńcem, aby uniknąć podejrzeń o udział w kradzieży nocnej.

Młody chłopak dowodził natomiast, że został zaczepiony na ulicy i namówiony do wszystkiego. Nazwisk obu oskarżonych, ze zrozumiałych względów nie podajemy. Wiadomo jedynie, że starszy z nich, mający głowę przyprószoną siwizną, jest człowiekiem żonatym i ojcem dorastających dzieci. Znają go ludzie w Warszawie, jako człowieka o nierównem usposobieniu, prowadzącego podwójne życie. W dzień pracuje rzetelnie i cieszy się dobrą opinją, w nocy zaś przemienia się w zwyrodnialca o zepsutych manierach i obrzydliwych pożądaniach.

Firma gdzie biją klientów

Właściciel znanego magazynu obuwa Topas, stanął wczoraj razem z dwoma synami i personelem sklepu przy ul. Leszno 28, przed sądem za pobicie klientki.

Niezwykła to historja. Pani Myszkowska, sama właścicielka sklepu z kapeluszami, przyszła do Topasa kupić lakierki. Po wybraniu, dopasowaniu i zapłaceniu, otrzymała paczkę, w której miało być obuwie. Ze sklepu udała się do swej przyjaciółki i pochwaliła się z okazji dobrego kupna.

Gdy rozpakowano pudełko, aby obejrzeć lakierki, okazało się, że zamiast nowych pantofelków, były jakieś stare kurpie. Oburzona na firmę, Myszkowska pobiegła czemprędzej i nie panując nad swemi nerwami, krzyknęła pod adresem młodej ekspedjentki, Irki Klejman:

— To ta smarkata oszukuje!

Po tych słowach zawrzało w sklepie. Topas miał zawołać:

— Bić tę kobietę, tylko nie robić znaków.

Personel zamknął drzwi i zasłonił szczelnie okna, poczem przystąpiono do wymierzania sobie satysfakcji. Wbrew poleceniu szefa, nie udało się tak bić, aby nie zrobić śladów. Na przeraźliwy krzyk klientki, zebrał się przed sklepem tłum ludzi, nodszedł policjant, który sporządził protokół. P. Myszkowska oskarżyła Topasa z synami i personelem o pobicie i udowodniła to świadectwem lekarskiem.

P. Topas twierdzi, że sprawa miała inny przebieg, bo p. Myszkowska pierwsza rzuciła się na niego i obcasem skaleczyła w czoło. I on też posiada obdukcję lekarską, którą obalają twierdzeniem, że Topas cierpi na chorobę cukrową i stąd ma wieczne rany. Że był to nie pierwszy wypadek, powołano na świadka p. Tolę Świerczyńską, którą również kiedyś pobito w firmie Topasa.

Jak w więzieniu fabrykowano pieniądze

RÓWNE. Jak nam donoszą, zapadł onegdaj wyrok sądowy w sensacyjnej aferze fałszerskiej, nie mającej równej sobie chyba w całej współczesnej kronice kryminalnej. Afera wykryta została w Równem, i jakkolwiek miejscem popełnienia przestępstwa jest Złoczów, całe śledztwo prowadzone było i zakończone zostało w Równem. Również rozprawa sądowa miała się odbyć w Równem przed specjalnie delegowanym Sądem Okręgowym, jednakże niemal w ostatniej chwili przekazana została sądowi złoczowskiemu.

Szczegóły tej niezwykłej afery, której bohaterami są znani na bruku rówieńskim złodzieje i włamywacze, przedstawiają się następująco:

W 1931 r. Stanisław Wilczyński, Aleksander Rezunow, Józef Kuźma i Stanisław Komorowski — zawodowi złodzieje odbywali razem karę w więzieniu rówieńskiem. Rezunow po odcierpieniu kary został zwolniony, pozostali zaś przetransportowani zostali do więzienia w Złoczowie. Stosunki jakie tu odnaleźli wydały im się w porównaniu z rygorem panującym w więzienui rówieńskiem prawdziwym rajem. Więźniowie nie byli krępowani żadnemi przepisami, mogli swobodnie poruszać się po więzieniu, gdyż cele nie były zamykane nawet w nocy, nabywali bez żadnych ograniczeń żywność i wódkę i często urządzali sute libacje, przy których nie brakło też strażników więziennych.

Komorowski przydzielony został w więzieniu do hodowli jedwabników, dzięki czemu uzyskał dużą swobodę ruchów. Wliczyński i Kuźma przydzieleni zostali do warsztatu ślusarskiego, gdzie zetknęli się ze swymi ziomkami z Równego, od bywającymi karę w Złoczowie — Fedorczukiem i Wołyńcem. I tu uplanowali rozpoczęcie fabrykacji fałszywych pieniędzy. Plan uznany został za znakomity, gdyż budynek więzienia stoi z natury rzeczy poza granicą wszelkich podejrzeń.

Do szajki wciągnięto Komorowskiego, jak również miano wtajemniczyć strażnika Mazepę, który był jednym z głównych dostarczycieli surowców potrzebnych do fabrykacji. Wyrabiano niemal pod okiem i nadzorem władzy doskonale podrobione monety 5-złotowe, których puszczanie w obieg było bardzo łatwe. Strażnicy więzienni: Mazepa, Potocki, Dyl i Baj mieli do więźniów nieograniczone i nieco podejrzane zaufanie. Nigdy nie dokonywali rewizji w celach, ani też rewizji osobistej u więźniów, którzy często wychodzili do miasta w celu poczynienia zakupów. Niejednokrotnie i brama więzienna nie była zamykana na noc.

Poza tem w siatce okalającej więzienie znajdował się otwór, przez który więźniowie przedostawali się do miasta spędzając całe noce w melinach.

Sprytni „przedsiębiorcy" posługiwali się również osobami z poza więzienia. Jednym z nich był Aleksander Rezunow, stary towarzysz z celi więziennej, którego sprowadzono przezornie do Złoczowa, drugim zaś miał być dorożkarz Muzyka.

W maju 1933 r. Komorowski został zwolniony z więzienia i postanowił spróbować szczęścia... jako wywiadowca policyjny. Zgłosił się do st. przodownika Stanisława Bednarza w Złoczowie i poinformował go o stosunkach panujących w więzieniu i o tak dobrze prosperującym tam warsztacie fałszerskim. Rewelacje Komorowskiego brzmiały tak nieprawdopodobnie, że przodownik je zbagatelizował i nie zrobił z nich użytku. Komorowski zaś nie mogąc dostać się do wywiadu policyjnego w Złoczowie wrócił do swego rodzinnego miasta Równego i tu spotkawszy się z Rezunowym wznowił w pewnym domu na przedmieściu Cegielnia fabrykację falsyfikatów monet 1 - złotowych i 50 - groszowych.

Niedługo cieszył się jednak wolnością swego „przemysłu", ponieważ wytropił go st. przodownik sł. śl. w Równem Strzemecki i wtedy dopiero cała niesłychana w swej zuchwałości działalność szajki fałszerskiej została zdemaskowana.

Rozprawa miała się odbyć przed delegowanym Sądem Okręgowym w Równem, lecz jak nadmieniliśmy, dyspozycje zostały zmienione id ziesięciu wymienionych oskarżonych zasiadło na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Złoczowie.

Rozprawa toczyła się przez 3 dni przed Sądem Przysięgłych i zakończyła się wyrokiem skazującym Komorowskiego na 8 lat więzienia, Wilczyńskiego na 6 lat i Rezunowa na 6 i pół lat więzienia. Wszyscy trzej pozbawieni zostali praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 10.

Potocki, Dyl, Baj, Mazepa Wołyniec, Fedorczuk i Muzyka zostali na zasadzie werdyktu przysięgłych uniewinnieni.

Walka o spadek po przemysłowcu

Po śmierci Wilhelma Bersteina rozpoczęły się tarcia w rodzinie o prawo dziedziczenia znacznego majątku, jaki zmarły pozostawił. Wprawdzie rzecz ta została uregulowana testamentem, w którym Bersztein zapisał dużo swej żonie, ale właśnie zaczęto dowodzić, że żona nie jest żoną, bo nie ma na to żadnego dowodu.

Najbardziej występował pasierb, Artur Bersztein, dowodząc, że wszystko powinno należeć do niego. Twierdzi on, że ojciec wcale nie miał żony i ta pani, która teraz rości sobie do wszystkiego prawa, sama nie ma prawa... nazywać się Berszteinową.

Pani Berszteinowa znów utrzymuje, że to Artur Bersztein nie jest wcale synem zmarłego!... Ta krętanina ujawniona została na sprawie przeciwko Arturowi o zerwanie pieczęci komornika na szafie z cennemi pamiątkami po zmarłym. Wartość określona jest na 150.000 złotych, cóż z tego jednak, kiedy Berszteinowa nie może udowodnić przed sądem, że ma prawo występować w roli żony nieboszczyka.

Chociaż za życia Wilhelma Bersztein wszyscy uznawali ją, jako jego żonę, to po śmierci dzieje się odwrotnie...

Skargę przeciwko Arturowi Bersztein owi umorzono.

Synowskie serce

(S. F.) — Nazwisko oskarżonego?

— Goździk.

— Imię?

— Zygmunt.

— Imię ojca?

— Wiktor.

Sędzia zajrzał w akta sprawy

— Jakto Wiktor? — mruknął — Kiedy w aktach figuruje że ojciec nieznany.

— Owszem. Dla pana sędziego, także samo dla każdego urzędu nieznany. Ale moja matka dobrze go znała. Wiktor miał na imię, bronet był z wąsikami. Kropla w kroplę do mnie podobny. Matka go na zabawie strażackiej poznała, bujał matkę przez trzy dni, a potem — znikł... Nieraz jak na ulicy bruneta z wąsikami zobaczę, myślę sobie, może to mój ojciec? I taka mnie tęsknota bierze...

— To do sprawy nie należy. Goździk jest oskarżony o kradzież portfelu z kieszeni p. Antoniego L., w czasie jazdy tramwajem...

— O co jestem oskarżony wiem. Ale z tem ojcem muszę opowiedzieć, bo o to się właśnie rozeszło.

— O co?

— O ten portfel. Jadę sobie tramwajem, widzę, stoi przy mnie bronet z wąsikami. Zupełnie jak żywy — mój ojciec. Tak jak mi go matka opisywała.

Myślę sobie: ojciec, czy nie ojciec?

Serce mnie mówiło, że ojciec. Ale nie śmiałem się spytać. Wyjęłem lusterko, patrzę na siebie, patrzę na niego; podobieństwo jest.

Łzy mnie pod gardło ze wzruszenia podeszli. Jedzie sobie facet obojętny, papierosa kurzy, a może właśnie ja jestem z jego krwi, z jego ciała.

Nie strzymałem, proszę sądu. Koniecznie chciałem sprawdzić, jak mu na imię. Bo jak Wiktor, to murowane, mój fater.

Więc myślę sobie, zajrzę do paszportu. W dziecinnem wieku złe kolegi mnie lipy nauczyli. Jak rękę w kieszeń wsadzić, wiedziałem. No i wsadziłem.

Ale nie o portfel mi się rozchodziło, tylko o paszport. Synowskie stęsknione serce chciałem uspokoić...

Publiczność na sali sądowej ze wzruszeniem słuchała wyznań p. Goździka.

Ale ponieważ rzekomy ojciec okazał się zaledwie o 8 lat starszy od p. Goździka, a p. Goździk był już wielokrotnie karany za podobne kradzieże, więc sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Proces O. N. R.

Wczoraj odbywał się proces ONR. Pierwszą oskarżoną o „należenie do związku, którego cele nie są wiadome władzom państwowym", była Irena Bądzyńska, z zawodu urzędniczka prywatna. Była ona aresztowana w grupie osób zatrzymanych za kolportaż potajemnie wydawanej „Sztafety", organu Obozu Rewolucyjno - Narodowego.

Po rozprawie przy drzwiach zamkniętych, Bądzyńską sąd skazał na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 5 lat.

Wesoły Kącik

TEŚCIOWĄ.



Do tramwaju weszła starsza pani, za nią młody człowiek. Usiedli nawprost siebie. Młody człowiek założył nogę na nogę i wyjął papierosa.

— Antoś! Spuść nogi! — zwróciła gniewnie uwagę starsza pani. — Nie z kolegą jedziesz tylko z teściową!

— Dobrze, mamusiu, — zarumienił się młody człowiek i spuścił nogi.

— I papierosa wyjm! Jak się z teściową rozmawia, to się nie pali! Rozumiesz?

— Tak jest, mamusiu.

Oczy wszystkich pasażerów skierowały się na teściową i zięcia. Siedzący na drugiej stronie jegomość z czerwonym, jak burak nosem, uśmiechnął się z politowaniem.

— Ale pan szanowny — odezwał się — zanadto mamusię rozpuścił. Też mam w domu teściową. Jeszcze gorsza cholera Ale takbym sobie nie dał...

— Antoś! — oburzyła się starsza pani. — Do kogo ten człowiek mówi?

— Nie wiem mamusiu... — speszył się zięć.

Jegomość z czerwonym nosem udał, że tego nie słyszy i wywodził dalej.

— Jak pan szanowny będzie tylko mówił „dobrze mamusiu", „tak jest. mamusiu", to zawsze pan będzie przez mamusię bity i kopany. To nie jest metoda Teściową krótko trzeba trzymać, przy zębach. Na ten przykład ja swoją tak wykształciłem, że przy mnie pary z gęby nie wypuści.

Bić, nie biję. Nie wolno, konstytucja nie pozwala. Ale jak teściowa buzię rozpuszcza, to ja sobie spokojnie siekierkę z kuchni przynoszę i za meble się biorę. Najpierw jedno krzesełeczko porąbię, nie pomoże, to drugie, a jak ona dalej krzyczy, to do szafy się biorę. To jest sposób kosztowny. Tylko dla zamożnych. Ale lepsze to, niż z miejsca babę zakatrupić, bo choć za teściową niewiele dają. zawsze cztery, pięć lat można dostać...

Są także samo jeszcze tańsze sposoby, ale o tem, jak się pan ze mną kiedy spotka. W cztery oczy pogadamy. To tylko panu powiem, że u mnie mamusia chodzi, jak po sznureczku.

Jak czasem ma chęć sobie potragać, to się w ubikacji zamyka, żebym ja nie słyszał, moją fotografję wyciąga i dopiero na nią sobaczy, ile wlezie...

Tak panie szanowny z teściową tylko krótko. Tylko dęty frajer da się za nos wodzić...

Jegomość z czerwonym nosem skończył i wypiął się dumnie, kiedy nagle w drugim końcu wagonu podniosła się jakaś tęga niewiasta. Czerwony nos jegomościa stał się nagle szarosiny.

— Aaa... — jęknął. — Mamusia?... jedzie...

— Tak! — syknęła niewiasta. — Poto ja ci moją córkę oddałam. żebyś mnie przed obcymi ludźmi obgadywał?.. Mamusia po sznureczku chodzi? Za mordę mamusię?..

— Kiedy ja... kiedy ja...

— Zobaczem kto kogo za mordę! Wysiadaj pijusie!

— Dobrze mamusiu...

— W domu łobuzie pogadamy!

— Tak jest mamusiu...

Napoleon Sądek

Sensacyjny proces o ojcobójstwo

Vio'etta Noziere, bohaterka niesamowitego dramatu, przed sądem w Paryżu

Przed dwoma dniami w paryskiem więzieniu kobiecem otwarły się drzwi celi nr. 66 i na progu ukazała się bohaterka jednej z najgłośniejszych afer kryminalnych, Violetta Noziere.

Od 18 miesięcy Noziere przebywała w więzieniu, oczekując na decyzję władz sądowych. Młoda dziewczyna w ciągu jednej nocy stała się osią zainteresowań całego Paryża i zajęła pierwsze miejsce w dramacie, którego nie powstydziłaby się najśmielsza fantazja pisarza.

GAZ I TRUCIZNA

W małym skromnym mieszkanku na rue Madagaskar rozegrała się pewnej nocy jedna z wielu tragedji. Rankiem któregoś dnia sąsiedzi znaleźli właściciela mieszkania, maszynistę kolejowego, Noziere bez życia a jego żona leżała obok łóżka nieprzytomna. W kącie pokoju popłakiwała córka maszynisty mała Violetta.

Zaalarmowano policję. Przybył również lekarz. Pierwsza hipoteza brzmiała: samobójstwo. Uwagę funkcjonarjuszy zwróciła szklanka na dnie której perlił się dziwny, biały płyn.

Gdy zapytano Violettę o rodzaj płynu oświadczyła, że ojciec od pewnego czasu chorował i po wizycie u lekarza dr. Duries'a otrzymał receptę, którą zamówiła w aptece.

Porozumiano się natychmiast ze wzmiankowanym lekarzem, ale ten zdumiony oświadczył, że Noiziere nie był u niego, od wielu miesięcy, nie może więc być mowy o zapisaniu jakiegokolwiek bądź lekarstwa.

3.000 DETEKTYWÓW SZUKA MAŁEJ DZIEWCZYNKI

W tym samym czasie, gdy prowadzący śledztwo rozmawiał z lekarzem, mała Violette korzystając, że nikt na nią nie zwracał uwagi otworzyła cicho drzwi i przez nikogo nie zatrzymywana wyszła i znikła.

Gdy wreszcie zorjentowano się w sytuacji natychmiast rozesłano telefonogramy do wszystkich posterunków policyjnych, podając rysopis Violette: 17 lat, brunetka, ciemne oczy, szczupła i zgrabna. Telefonogram ów brzmiał: aresztować Noziere, gdyż pozostaje pod zarzutem zamordowania ojca i matki.

17-letnia dziewczyna zamordowała swego ojca i usiłowała otruć matkę. Tego rodzaju wypadki zdarzają się w Paryżu b. często. Pierwszego dnia tłum paryski emocjonuje się opisami dramatu, nazajutrz przestaje się tem bawić, a trzeciego dnia dramat idzie w zapomnienie. Inaczej było z Violettą. Dziewczyna ta utrzymywała Paryż w naprężeniu w ciągu kilku miesięcy. Bo i jakżeż? 3.000 detektywów poszukuje bezskutecznie nieletniej dziewczyny, śledztwo prowadzą najwybitniejsi funkcjonarjusze policji, akta sprawy ważą już kilka kilogramów, a mała morderczyni w dalszym ciągu przebywa na wolności.

To było widowisko, którego Paryż nie mógł zapomnieć.

Wszędzie rozprawiano na temat zbrodni Violette Noziere, wszędzie pokpiwano z policji. A Violette urosła niemal do roli bohaterki.

TAJEMNICZE WYCIECZKI W NOCY

Mając lat 15 Violette prowadziła już podwójne życie. Wstawała rankiem i do obiadu zajęta była gospodarstwem. Po obiedzie pracowała u modystki, a gdy wracała do domu około godziny 8-ej nie wychodziła z domu. O 10-ej wieczorem leżała w łóżku.

Zaledwie jednak rodzice ułożyli się do snu i wszystko wskazywało, że lekki szmer ich nie obudzi, drzwi kuchenki otwierały się i Violette śpiesznie opuszczała mieszkanie.

Na ulicy oczekiwało auto. A w pół godziny później mała Violette strojna w elegancką suknię tańczyła z jakimś młodzieńcem ubranym w smoking.

Ale Violette miała adoratorów znacznie więcej i jak ustalono liczba ich dochodziła do 44. Byli między nimi i starzy i młodzi. Violette nie przebierała. Grunt, żeby to był mężczyzna i miał gotówkę.

WIELKA PRZEGRANA W KARTY

Od jednego ze swych adoratorów otrzymała pewnego dnia Violette flaszeczkę z nieznanym płynem. Była to trucizna. Z pomiędzy swych adoratorów wyróżniała Violette słuchacza akademji wojskowej Jules Dabin'a. On to któregoś dnia oświadczył Violette, że przegrał w karty 1.500 franków i jako że to dług honorowy musi go uregulować w ciągu 24 godzin.

Mała Violette przystąpiła do działania. Tego samego dnia skradła z gabinetu lekarskiego dr. Duries'a formularz, wypełniła go, sfałszowała podpis i tak zaopatrzona udała się do apteki. Otrzymała żądane „lekarstwo". Było to tem łatwiej, że w Paryżu w owym czasie panowała epidemja. Mając już truciznę, Violette załatwiła drugą sprawę: mianowicie wykradła z szuflady ojca 7,000 franków.

Dabin mógł uiścić dług honorowy. A Violette kupiła sobie nową suknię balową. Nazajutrz dokonała zbrodni.

W ręce władz wpadła dopiero po kilku miesiącach.

WIELKI PROCES SĄDOWY

Wczoraj rozpoczął się w Paryżu wielki proces sądowy. Na ławie oskarżonych zasiadła młodziutka morderczyni. W charakterze świadków wystąpi niemniej jak 40 mężczyzn, adoratorów.

Violette. Policja miała niebylejakie trudności z odnalezieniem tych panów. Ale wszelkie trudności pokonano. Panowie ci będą zeznawać.

A warto popatrzeć na nich. Jeden jest posłem, dwóch należy do rodowej arystokracji, kilkunastu studentów, a reszta to przedstawiciele świata podziemi w Paryżu.

Ma więc Paryż nową sensację.

M. G.

Burzliwe dzieje Serbji

W drugiej połowie XII wieku połączyły się obie dzielnice serbskie, południowa i północno - wschodnia wraz z częścią Macedonji, pod panowaniem pierwszego króla Stefana Nemanji, założyciela dynastji Niemanjidów, rządzącej do 1367 roku.

Najwyższy rozkwit i potęgę osiągnęła Serbja w XIV wieku pod rządami Stefana Duszana, który przybrał tytuł cara i przyłączył do państwa Tessalję, Albanję i Epir. Po śmierci cara Duszana Serbja uległa za mieszkom wewnętrznym, osłabła i wreszcie w 1459 roku pod padła pod władzę Turków.

W 1804 roku doszło do pierwszego poważniejszego buntu przeciw okupantom tureckim. I tutaj wypływa po raz pierwszy na widownię historyczną ród Karadżordżewiczów, który stanął na czele powstania zbrojnego.

W 1815 roku organizuje się drugie powstanie pod wodzą Miloszа Obrenowicza, który z pomocą Rosji uzyskuje zgodę. W. Porty na objęcie rządów w autonomicznej Serbji z tytułem księcia dziedzicznego. W 1839 roku abdykuje Milosz na rzecz syna swego Milana.

W 1842 roku dynastja Obrenowiczów zostaje usunięta z kraju, a na tron wstępuje Aleksander Karadżordżewicz. Nowego władcę usuwa od rządów Skupsztyna (parlament) pod zarzutem zbytniej uległości wobec Austrji i obiera na jego miejsce Milosza Obrenowicza.

W 1867 opuszczają Serbję załogi tureckie, a w wojnach 1876-78 roku zdobywa Serbja całkowitą niezależność.

W r. 1882 Milan Obrenowicz przybiera tytuł króla. Milan nie cieszy się w kraju popularnością z różnych przyczyn, abdykuje zatem w 1888 roku po reformie Konstytucji na rzecz syna Aleksandra.

Panowanie Aleksandra, burzliwe i obfitujące w konflikty natury rodzinnej, zakończyło się zamordowaniem go w r. 1903 przez spiskowców. Po nim wprowadzono na tron zpowrotem dynastję Karadżordżewiczów, w osobie króla Piotra, którego następcą został po jego śmierci król Aleksander, padły obecnie od kuli zamachowca w Marsylji.

Historja Serbji wiąże się więc ściśle z historją dwóch walczących o supremację w kraju rodów — Obrenowiczów i Karadżordżewiczów.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Należy śmiało dążyć do celu!

W sprawie p. J. G. M. z Ożarowa pisze p. J. E. z Mławy, co następuje:

„Zwróciłem uwagę na list P. J. G. M. z Ożarowa, która prosi Rodzinę Czytelniczą o radę. Otóż nie radziłabym Pani odejść od swego męża przyjaciela, bo po tylu latach pożycia jest dla Pani prawdziwy mąż z tą różnicą, że nieślubny. Upomnieć się o nazwisko dla dzieci ma Pani prawo i powinna Pani wszelkiemi siłami się o to starać. B. mylnego zdania jest ten, kto zamiast postarać się, żeby połączyć Panią węzłem nierozerwalnym, przeciwnie, nakłania Panią do rozejścia się. Widocznie chciałby tak postąpić jak niejeden. co to żyje kilka lat z naiwną dziewczyną, a później puszcza ją, a bierze sobie drugą. Ma my na to tysiące dowodów. Przekonała się Pani, że tam, gdzie się Pani spodziewała pociechy, doznała Pani rozczarowania. Ale to nic. Radziłbym: głowa do góry i śmiało kroczyć do zamierzonego celu, dążąc do tego, aby dzieci dostały nazwisko, które im się słusznie należy. Co do tej kuzynki, kto to ko bieta bez czci i wiary. Nie wiem naprawdę, jak ją określić, ale pewnie w miejsce serca i sumienia ma głaz, bo postępując w ten sposób i rozłączać ludzi, którzy tyle lat z sobą żyli, może tylko człowiek zupełnie wykolejony. A teraz kilka słów do tego przyjaciela: przecież Pan jest ojcem tych dzieci, więc powinien Pan im dać swoje nazwisko, bo one na to nie zasłużyły, ażeby ich tak krzywdzić. Zostawić im o sobie dobre wspomnienia, bo jeżeli dziecko źle myśli o swym ojcu, to już naprawdę kara Boża. Niech Pan więc nie dopuści do tego, aby dzieci źle o Panu mówiły, a na pewno Pan będzie szczęśliwy".

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert; 12.45 Pogadanka dla kobiet; 13.05 Koncert; 15.45 „Gdy zadźwięczą przy piosence mandoliny"; 16.45 Audycja dla chorych; 17.15 Koncert; 18.00 „Nowiny leśne"; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Koncert; 18.35 Pogadanka Towarzystwa „Caritas" — wygł. K Makuszyński; 18.45 „Życie i obyczaje zwierząt"; 19.30 Piosenki; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Jak spędzić święto?"; 20.15 Koncert Symfoniczny; 22.30 „Poezja ukraińska"; 22.40 Koncert reklamowy; 23.05 Muzyka taneczna.

„GDY ZADZWONIĄ PRZY PIOSENCE MANDOLINY"

Bardzo ciekawą audycję usłyszymy dziś o godz. 15.45. Będzie to audycja wokalno-muzyczna p. t. „Italja la splendida" — „Gdy zadzwonią przy piosence mandoliny" układu lwowskiej art. op. Celiny Nahlik, która prowadzić będzie też konferencierkę i p. Adama Eplera. P. Celina Nahlik, zespół revellersów Lipczyńskiego, orkiestra mandolinistów „Hejnał" i zespół gitarzystów „Hejnał" oraz soliści, wykonają szereg oryginalnych włoskich piosenek ludowych. Dźwięczne te i miłe piosenki śpiewane będą w djalekcie ludowym włoskim.

WIECZÓR POEZJI UKRAINSKIEJ W RADJO

Dziś o godz. 22.30 rozgłośnia Lwowska nadaje audycję przeznaczoną poezji ukraińskiej w wykonaniu Zespołu Rybałtów Lwowskich.

KTO ZGUBIŁ NARZĘDZIA AKUSZERYJNE

BIAŁYSTOK. Dozorca domu przy ul Rynek — Kościuszki Nr. 40 znalazł w korytarzu sporą ilość narzędzi ginekologicznych.

Przedmioty te są do odebrania w III komisarjacie P. P.

Po zamachu w Marsylji

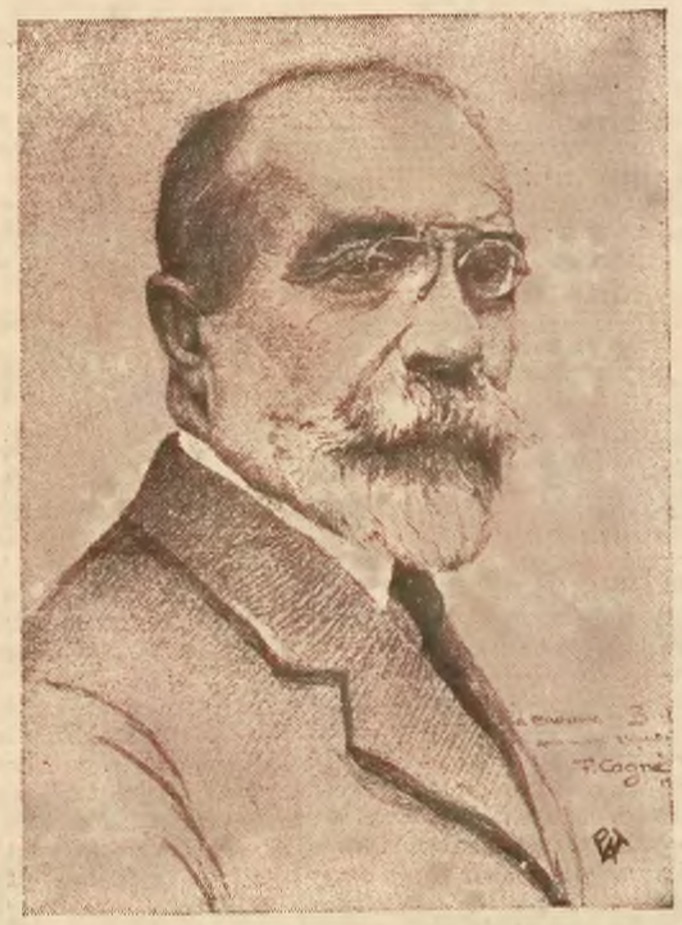
Czy zajdą zmiany w sytuacji politycznej Europy



Król Jugosławji Aleksander, który zginął z ręki terorysty w Marsylji.



Nowy król Jugosławji Piotr II-gi, syn zabitego w Marsylji króla Aleksandra



Minister Francji Barthou, który zmarł wskutek odniesionej rany podczas zamachu na króla Aleksandra

B. premjer W. Brytanji Lloyd George, na bankiecie ku czci biskupa dr. Norwood'a uderzył się w piersi i odwołał swoje oświadczenie z przed pół roku, jakoby wybuch wojny w ciągu najbliższych lat dziesięciu był niemożliwy.

„Nie możemy — mówił — być optymistami. Przeciwieństwa polityczne są dziś większe niż kiedykolwiek, a sytuacja obecna przypomina bardzo stan rzeczy z 1914 roku".

W Kutna - Hora, w Czechosłowacji, odbyło się 7 b. m. odsłonięcie pomnika poległych w wojnie światowej. Minister obrony krajowej, dr. Bradac, wygłosił przy tej okazji mowę, w której podkreślił brak równowagi politycznej w Europie. Oświadczył on:

„Niepokój, panujący obecnie w Europie, a zwłaszcza u naszych sąsiadów, wywołuje w umyśle naszym wizję r. 1914-go".

Niedawna mowa Mussoliniego, wygłoszona po zakończeniu wielkich manewrów armji włoskiej, obfitowała również w akcenty pozbawione różowego optymizmu i przepojone sceptycyzmem pod adresem najbliższej przyszłości.

Sytuacja polityczna państw europejskich ulegała w ostatnich czasach ciągłym zmianom, które były i są wyrazem braku równowagi na kontynencie. Wszystko, co się dzieje od pewnego czasu w Europie i w polityce międzypaństwowej, jest poszukiwaniem archimedesowego punktu oparcia. Do tego celu zmierzają przegrupowania, sojusze, pakty.

Jedną z największych podejmowanych ostatnio prób skonstruowania państw, złączonych wspólnemi interesami politycznemi, były projekty ś. p. ministra Barthou stworzenia bloku państw w ramach niedoszłego paktu wschodniego, a po rozbiciu się tego planu — powiększenie małej Ententy o Bułgarję oraz pogodzenia Jugosławji z Italją, a w konsekwencji i z Francją.

W tym właśnie momencie, gdy zdawało się, że pomyślne wyniki wizyty ś. p. króla Aleksandra w Sofji oraz niemniej pomyślne pertraktacje wstępne z Jugosławją i Italją doprowadzą w Paryżu do ostatecznego scementowania ugody na linji Belgrad — Rzym — Paryż, w tej właśnie chwili padły strzały mordercze na bulwarze Cannebieres w Marsylji, które położyły trupem zarówno gościa republiki, króla Jugosławji, jak i inicjatora nowego kursu w polityce zagranicznej Francji.

Otworzyła się próżnia. Próżnia chwilowa, bo w życiu państwa niema próżni absolutnej. „Król umarł, niech żyje król". Ale kto i jak będzie kontynuował program wykreślony przez ś. p. Bartou i częściowo przezeń urzeczywistniony — pozostało do rozstrzygnięcia w dniu jutrzejszym.

Historja nie zatrzymuje swego biegu ani na chwilę, więc i uroczystości żałobne, które w Belgradzie i Paryżu zgromadzą wokoło katafalku rząd i dyplomatów, nie zatamują na długo działalności politycznej tych, którym przypadnie sterować państwem.

Bliższe okoliczności zamachu, jego tło, inspiratorzy — są to szczegóły jeszcze nie wyjaśnione. Jasnem jest natomiast co in nego — to że djagnozy wymieniane na wstępie nie są bynajmniej wyssane z palca, że Europa przypomina historycznego „chorego człowieka" z nad Bosforu, któremu nie pomagały lekarstwa, doktorzy ani znachorzy.

WIADOMOSCI SPORTOWE

PRZED MECZEM POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

W nadchodzącą niedzielę, 14 b. m., o godz. 12 w południe w gmachu Cyrku warszawskiego odbędzie się międzypaństwowe spotkanie bokserskie Polska — Czechosłowacja.

W składzie polskiej drużyny reprezentacyjnej zaszły zmiany, mianowicie w wadze półśredniej zamiast Garncarka (Łódź) walczyć będze jego kolega klubowy — Taborek.

W składzie drużyny czeskiej zajdą dwie zmiany, mianowicie: w wadze półciężkiej walczyć będzie zamiast Durdisa — Nejtek, a w wadze ciężkiej wystąpi Durdis zamiast Kopeczka. O tej ostatniej zmianie zdecydowała eliminacyjna walka, w której Durdis zremisował z Kopeczkiem.

ZAINTERESOWANIE MECZEM POLSKA — RUMUNJA

Zainteresowanie meczem piłkarskim Polska — Rumnnja we Lwowie jest bardzo duże. Na niedzielę zapowiedziano szereg pociągów popularnych, m. in. z Warszawy, Krakowa, ze wszystkich większych ośrodków zarówno Małopolski Wschodniej jak Zachodniej.

Mecz odbędzie się na boisku Czarnych o godz. 12 w południe. Wszelkie przygotowauia związane z tym meczem są już na ukończeniu. Obok głównej trybuny wybudowano trybunę dodatkową na 1.200 miejsc.

PIŁKARSKI TURNIEJ SZÓSTKOWY W WARSZAWIE

W niedzielę, 14 b. m., odbędzie się w Warszawie szóstkowy turniej piłkarski, który stanowić ma wielką rewję piłkarzy stolicy.

Turniej polega na meczach 2×7 minut z minutą przerwy. W razie braku decydującego wyniku — mecz przedłuża się do pierwszej bramki, maksymalnie jednak do 7 minut. Jeśli i w tym czasie nie bedzie wyniku decydującego, o zwycięstwie rozstrzygnie los. Drużyna przegrywająca — odpada z dalszych rozgrywek.

Do turnieju zgłosiły się 32 drużyny. Pierwsza runda trwać będzie od g. 9 rano do godz 13-ej. Grać będą w porządku następującym: Sparta II — PWATT, Skoda III — SK Pocztowy, Prad I — Barkochba II, Zorza I — CWS II, Sparta I — Kadra, AKS II — Fala, PZL II — OKS, Okęcianka — Barkochba I, Przyszłość — Polonja I, Warszawianka II — AZS, Zorza II — Polonia II, Warszawianka I — PZL I, CWS I — AKS I, Skoda I — Fort Bema I, PWATT I — Skoda II, Prąd II — Fort Bema II.

Do drugiej rundy wejdą zwycięzcy I-ej, przytem zwycięzca pierwszego meczu (według podanej wyżej kolejności) walczy ze zwycięzcą drugiego meczu i t. d. Druga runda rozpocznie się o godz. 13-ej. O godz. 15-ej rozpoczną się ćwierćfinały, o godz. 16-ej — półfinały, wreszcie — o godz. 17-ej — finał.

O zestawieniu drużyn w walce pierwszej rundy zdecydował los. Turniej odbędzie się na boisku Polonji przy ul. Konwiktorskiej.

Turniej organizowany jest przez Warsz. Okręgowy Związek Piłki Nożnej o puhar tegoż Związku.

PORAŻKA POLONJI KARWIŃSKIEJ

Polonja Karwińska przegrała swoje ostatnie mistrzowskie spotkanie w Brnie z miejscową Morawską Slavią 0:4 (0:2).

Morawska Slavia prowadzi tabelę mistrzowską „dywizji" bez straty punktu.

ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY JUNAKA W BRAZYLJI

W czasie święta sportowego Parany rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy Junakiem a brazylijską drużyną Apollo.

Mecz ten, uznany przez miejscową prasę za jeden z najpiękniejszych w b. sezonie, zakończył się zwycięstwem Junaka 4:2 i zdobyciem puharu.

JEŹDZIECKIE MISTRZ. POLSKI

O godz. 14.30 stadjon hippiczny w Łazienkach — drugi dzień jeździeckich mistrzostw Polski. W programie: próba w skokach przez przeszkody.

Psy roznosicielami zarazków

Pieski, większe i mniejsze, rasowe czy półrasowe, są przyjacielem człowieka, jego wiernym towarzyszem i niełatwo rozstać się z takim przyjaznym Bobem lub Medorem, który nigdy nie zawiódł zaufania, jakie się w nim pokładało. To też przywiązujemy się do naszych czworonożnych przyjaciół i pozwalamy im chętnie na różne figle i objawy sympatji, jaką dla nas żywią.

Należy jednak zwrócić uwagę na pewien szczegół wcale ważny w „pożyciu" psa z człowiekiem. Otóż wielu posiadaczy piesków pozwala im na polizanie ręki lub twarzy. Tymczasem, nie mówiąc już o różnych chorobach, jest to bardzo niehigjeniczne i niebezpieczne dla zdrowia człowieka.

Pies ma zwyczaj, o ile nie jest odpowiednio wytresowany, obwąchiwać zbliska i dotykać nosem najróżnorodniejsze przedmioty bez wyboru i bez względu na nasze ludzkie pojęcia o higjenie.

A tymczasem niektórzy właściciele i właścicielki psów, a zbyt często i dzieci mają zwyczaj dotykać ręką nosa i pyska, pozwalają się przezeń oblizywać, co sprzyja niezmiernie przenoszeniu najróżnorodniejszych zarazków z psa na człowieka.

W ten sposób zarażają się ludzie rozmaitemi chorobami, o których się potem mówi, że przyszły niewiadomo skąd. Ostrożność w obchodzeniu się z psem, unikanie zbytnich czułości, może być bardzo pomocne w zwalczaniu chorób zakaźnych, których zarazki psy przenoszą z łatwością.

(M.)

Żelazo środkiem przeciw anemji

Żelazo w postaci związku chemicznego, organicznego niezbędne jest dla odżywiania zarówno dorosłych jak i dzieci. Mało żelaza zawiera mleko, większe zaś jego dawki zawarte są w rozmaitych jarzynach.

Na 100 gramów szpinaku np. przypada 33 do 30 miligramów żelaza, tyleż gramów szparagów — 20 miligramów, na kapustę — 97 miligramów, na marchew — 8 miligramów, na kartofle — 6 mm., na 100 gramów żółtka — 10 do 24 miligramów żelaza.

FLIRT.

— Słuchaj, czy Liza jest brunetką czy blondynką?

— Nie wiem, mój drogi, spotykamy się stale w kinie.

Oświetlenie Pompei elektrycznością

Prace przy odkopywaniu Pompei posuwają się coraz dalej. Całe ulice i kompleksy domów oczyszczone zostały z lawy. Ostatnio powstał projekt oświetlenia wykopalisk elektrycznością i udostępnienia ich w ten sposób dla zwiedzających wieczorem i w nocy. Zastosowane mają być najnowsze zdobycze techniki i użyte t. zw. pośrednie źródła światła, t. j. oświetlenie przy pomocy reflektorów. Cztery wielkie reflektory umieszczone zostaną na Forum, jeden na ulicy Merkurego i jeden pod arką Kaliguli.

GROSZOWE DATKI obywateli na Fundusz Obrony Morskiej stworzą potęgę Polski na Bałtyku. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

6. OKO W OKO.

Anusia miała złe przeczucie, śpiesząc na rzekome wezwanie Elżuni. Myślała sobie, co Elżunia mogła mieć nagle za pilną sprawę, że ją wzywała tak nagle i o tak wczesnej godzinie. Pewno to raczej jakaś zła nowina, niż dobra.

Zresztą, czyż kiedy usłyszała od Elżuni jaką dobrą nowinę? To Elżunia przecież była źródłem wszelkiego zła, jakie ją spotykało. Z drugiej strony wszakże kochała ją bardzo, teraz zwłaszcza, bo gdy wiele osób odwracało się od niej z przekąsem, Elżunia na każdym kroku ujawniała jej swoją przyjaźń i przywiązanie.

Po drodze zapragnęła nagle zobaczyć się ze swą dawną przyjaciółką Franką. Gdy wszakże wstąpiła do pracowni, dowiedziała się ze zdumieniem, że Franka już też nie pracuje u Lebowskiej.

Jak jej powiedziały koleżanki, Franka ostatnio źle się czuła i bardzo jakoś posmutniała. Narazie ma właściwie tylko urlop zdrowotny i spędza go na wsi w majątku Chomowicza.

Wreszcie przyszła do swego dawnego pokoiku. Po chwili ktoś zadzwonił. Pobiegła otworzyć i... skamieniała...

Duch czy co?

Jaś Bończal we własnej osobie...

Zawołała wreszcie zduszonym głosem:

— Jasiu, ty???

— Chyba nie zmieniłem się tak, żeby nie można było mnie poznać. Ale widzę, że nie mnie się spodziewałaś...

Zamknął drzwi za sobą, ona zaś odruchowo cofnęła się do okna, wciąż jeszcze nie wiedząc, czy to nie jakiś duch i gotowa zawołać ratunku...

Uśmiechnął się jakoś dziwnie i zapytał:

— Cóż to? Lękasz się mnie? Taka się teraz zrobiłaś tchórzliwa? To ja, ja...

Anusia stopniowo się uspakajała.

On tymczasem rozejrzał się po pokoju i powiedział:

— Ładnie tu u ciebie. Widać, że ci się dobrze powodzi... Pałac na kolonji, pokoik w mieście... Pycha...!

Anusia zmarszczyła brwi i zapytała:

— Toś ty telefonował, podając się za lokaja Elżuni?

— Tak.

— Więc to zasadzka?

— Owszem i wstydziłbym się tego, gdyby konieczność mnie do tego nie zmusiła. Ale cóż? Chciałem się z tobą zobaczyć, a to nie takie łatwe. Gdybym przyszedł do ciebie na kolonję, służba pałacowa wielmożnej pani wyrzuciłaby mnie za drzwi... A tak!.. Bo przecież obecnie trzeba się meldować przez służbę wielmożnej pani...

Nie odpowiedziała ani słowa.

Wolałaby być teraz... trupem...

Czuła, jak pod drwinkami Jasia kipi gniew mogący lada chwila wybuchnąć. Nieszczęscie, którego lękała się tyle czasu, spadło na nią nagle, jak grom z jasnego nieba.

Jaś mówił dalej:

— Dziwisz się tu mojej obecności. Myślałaś, że umarłem i raz nazawsze zniknąłem z powierzchni ziemi. Zapytujesz się sama siebie, jak to się stać mogło, że wróciłem, choć przysięgałem, że tego nigdy nie uczynię. Trudno! Niekiedy się coś przyrzeka, lecz dotrzymanie obietnicy bywa ponad siły. Wiesz o tem lepiej, niż ktokolwiek. Ja mam przynajmniej usprawiedliwienie. Czyniłem wszystko możliwe dla spełnienia mej obietnicy. Nie udało się... Zresztą, przyznam ci się, że nie spocząłbym, gdyby nie pewien list nadesłany mi przez twego sąsiada, który mi tłumaczył usilnie, że jestem w błędzie, że cię potępiłem niesłusznie, bo nigdy z nikim nie zgrzeszyłaś i nadal żyjesz w przykładnej cnocie pomimo mnóstwa pokus. Pisał, że wystarczy spojrzeć w twoje oczy, aby się o tem przekonać. Jak to jednak pozory mylą...!

Anusia pobladła, jak trup, ale nie wyciągnęła nawet ręki po list, którym Jaś w tej chwili potrząsał.

On zaś mówił dalej:

— Gdy otrzymałem ten list, zapragnąłem nagle za wszelką cenę przybyć do Warszawy i naocznie przekonać się, kto ma słuszność.

Ze wzmagającą się wściekłością krzyknął:

— Dureń byłem... Głupcem, jak każdy, kto wierzy w wierność kobiety. Idjotą, jak ten, co myśli, że kobieta w rozłące pozostanie uczciwa i niezmienna w uczuciach... Teraz przeklinam się za moje pragnienia ponownego ujrzenia owej Anusi, tak gorąco ukochanej, opłakiwanej krwawemi łzami, jedynej kobiety, która mi zawojowała serce i duszę i której nie mogłem, nie mogłem zapomnieć mimo największe wysiłki. Nie do starych kochanych rodziców tęskniłem, nie do wioski, która mnie wychowała, nie do ojcowizny, która potrzebuje młodej silnej ręki, nie!... Ja, niegodziwiec, tęskniłem do mojej Anusi, Anusi— Wiosenki... Przypominałem sobie nasze sny upojne, nasze marzenia złote, cudne chwile, razem spędzane, nasze rojenia dziecięce i spacery ręka w rękę w cieniu drzew... Wspominałem twoją uroczą twarzyczkę, twój uśmiech promienny, błękit twych oczu, który mi jakoby nieba uchylał... i wyrzucałem sobie mój gniew, moją porywczość, tak niesłuszną może i niesprawiedliwą. Nie mogłem sobie wybaczyć mojej dzikiej gwałtowności. Wmawiałem sobie, że byłem igraszką złudnych pozorów, chciałem przyfrunąć do ciebie na skrzydłach miłości, paść na kolana przed tobą i błagać o przebaczenie... Niestety, upór mój zwyciężał i nie dopuszczał do tego...

Tu urwał...

Mówiąc bowiem, ani na chwilę nie spojrzał na Anusię... Aż tu nagle usłyszał jej szloch...

Spojrzał. Płakała. Wielkie łzy, jak grochy, spływały po jej bladej twarzyczce.

Osłupiał. Znów pewne wątpliwości zatargały nim.

Spojrzał raz jeszcze. Tak, to ta sama twarzyczka o anielskiej słodyczy i spojrzeniu tak przeczystem, jak nieskalany błękit nieba w pogodny dzień...

O jakże pozory są złudne!

Jakże tu wierzyć tym oczom i jakże jednocześnie wątpić o nich?

Uśmiechnął się z politowaniem i zapytał:

— Płaczesz? Naco? Te łzy są tak samo łatwe i kłamliwe, jak niegdyś twe zaklęcia. Czy nie posiadasz teraz wszystkiego, czego pragnęłaś, co cię nęciło i co w twych oczach więcej było warte, niż nasza uboga miłość? Ja mogę cierpieć, ale ty? Ech, pocom ja tu wracał wogóle? Tam żyłbym nadal z wieczornem złudzeniem, że może jednak się myliłem i z nadzieją, że kiedyś wrócę, gdy czas zaleczy rany i przebaczenie będzie możliwe. Dziś ostatnie moje wątpliwości i złudzenia się rozwiały. Mogę sobie powiedzieć z całą pewnością: „Wiem. Widziałem". Byłbym ostatnim durniem, gdybym nadal nie wierzył w to, co przecież widzi cała Warszawa, owo podłe gniazdo rozpusty, które będę przeklinał do końca dni moich!

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

POCAŁUNEK... ZA DWIE MINUTY.

W wielkim pokoju sypialnym samotna Lili przepłakała całą noc. Noderski spał w swoim i nie mógł również długo zasnąć.

Myśli jego odbiegały zaraz od Lili. Oplątały się wokół osób, które przesuwały się jedna po drugiej w jego wyobraźni: Tecia, Montemort i Mary.

Obraz Teci zbłękitniał i wysubtelniał w pamięci Noderskiego, chwilami jednak czuł do niej żal, że tak łatwo zapomniała o nim, kiedy jego pieniądze pozwoliły jej wyjechać? W chwilach takiego żalu Noderski popadał w nastrój pełny goryczy i apatji. Wszystkie kobiety bez wyjątku zasługiwały wtedy na pogardę. Nawiedzała Noderskiego złośliwa radość, że je uwodził, krzywdził, rzucał i zapominał, nie chciał myśleć o wstąpieniu na inną drogę życia i skłaniał się ku planom Montemorta.

Montemorta znienawidził, to prawda, ale przecież był on wspólnikiem — mścicielem!

— O jakiej ja zemście myślę? — zadawał sobie pytanie Noderski. Za co i na kim chce się mścić? Za to, że Tecia wyjechała? I to będzie zemstą, jeśli uwiodę tę czekoladową Amerykankę?

Niepostrzeżenie Noderski począł myśleć o Mary, zjawiała się przed nim kusząca i pociągająca, to znów tajemnicza i nienawistna.

Wahał się jeszcze, czy pójść na jej zaproszenie ale z łatwością przekonał sam siebie:

— Jeśli się chcę pozbyć Montemorta, nie mogę w nim budzić żadnych podejrzeń, a więc powinienem pójść. Jeśli zostanę z nim, to wszystko już jedno ta czy inna. Może nawet lepiej, bo ta jest młoda, interesująca i warta zachodu.

Już następnego dnia Noderski wybrał się z wizytą do Mary Joung. Porozumiał się z nią uprzednio telefonicznie. Kazała mu przyjść wcześnie rano. Planowała bowiem, o ile pogoda dopisze, małą przejażdżkę za miasto.

Służący, wielkie czarne murzynisko, przewracające białkami oczu i szczerzące zęby, na polecenie swej pani wprowadził go do pokoju, umeblowanego wyłącznie przyrządami gimnastycznemi, Mary w krótkich sportowych majteczkach, w koszulce bez rękawów, potargana i zarumieniona od wysiłku, zeskoczyła z trapezu wprost przez Noderskiego. Roześmiana wyciągnęła do niego rękę i zawołała:

— Dzień dobry! Wcale się nie spodziewałam, że pan przyjdzie punktualnie. U was przecież należy do dobrego tonu spóźniać się jak najbardziej!

Noderski ogarnął spojrzeniem dziewczynę, stojącą na rozstawionych muskularnych nogach, jakby szykowała się do boksu. Wyglądała raczej na młodego czupurnego chłopaka, gdyby nie wybitnie kobiece rysy i wyprężona na piersiach koszulka. Była zupełnie odmienna od tej, którą widział w cukierni, a jeszcze bardziej od czarującej gospodyni, otoczonej rojem panów na poobiedniej herbatce.

— Nie będzie pan długo czekał — mówiła, — bo kiedy potrzeba, ubieram się błyskawicznie. Niech pan przejdzie do tego pokoju na prawo i zaczeka na mnie, za parę minut będę gotowa.

Noderski nie zdążył się nawet dobrze rozejrzeć i wypalić dwóch papierosów, kiedy Mary zjawiła się przed nim w sportowej sukience, z szalem i czapką w ręku.

— Zostańmy tutaj — zaproponował Noderski, — w czasie jazdy nie będziemy mogli ze sobą rozmawiać.

— Dobrze — zgodziła się bez wahania. — Zje pan u mnie śniadanie.

— Czy nie uważa pani, że do rozmów szczerych nadają się bardziej godziny wieczorowe?

— O, ja jestem szczera zawsze i nigdy nie ukrywam tego rano, co mam powiedzieć wieczorem. Interesuje mnie pan może bardziej teraz niż na onegdajszej herbatce. Tam był pan jednym z gromadki moich gości, poddany formom towarzyskim, teraz pan jest tylko ze mną i będzie pan bardziej sobą.

— Słusznie. Zgóry panią uprzedzam, że będę chciał wykorzystać to, że jesteśmy sami.

— Oho! — roześmiała się.

— Jestem szczery. Pani uroda niepokoi mnie i pociąga.

— Czyż to wystarcza, by atakować kobietę? Może ja się nie zgadzam?

— Pocóżby mnie pani zapraszała?

— Pan jest szczery aż do przesady! Może ja tylko lubię igrać z niebezpieczeństwem?

— I trzyma pani pod drzwiami tego olbrzyma murzyna, by w razie niebezpieczeństwa ratował swoją panią?

— Z niebezpieczeństwami radzę sobie sama.

— Czy panią nigdy nie zawiodła pewność siebie?

— Nigdy. Ludzie cywilizowani nie są tak groźni i nie używają siły wobec kobiety. A gdyby nawet i to nastąpiło, stać mnie na to, by na siłę odpowiedzieć siłą.

Noderski roześmiał się

— W miłości jestem dzikusem. Potrafię również użyć siły, by zdobyć kobietę, którą pragnę. W tej chwili postanowiłem sobie, że dokładnie za dwie minuty przycisnę swoje usta do pani czerwonych warg. Zbyt mnie kuszą, bym miał sobie odmówić rozkoszy wypicia słodkiego pocałunku.

— A jeśli się będę broniła:

— Unieszkodliwię nawet murzyna. Niechże pani na niego zadzwoni. Sekundy upływają prędko. Za minutę będzie za późno.

Dalszy ciąg jutro

Październik
12
Piątek
Maksymiljana

Ze sportu:

Gry sportowe

Sokół—Olsza 2:0 (15-4, 16-9)

Trzecie decydujące spotkanie w siatkówce męskiej o tytuł mistrza grupy krakowskiej w klasie B. zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Sokoła, w którym wyróżnili się Selawa i Chmura. W Olszy zadowolił tylko Kawala.

Po zwycięstwie tem Sokół zakwalifikował się do finałowych rozgrywek o wejście do klasy A.

Sekcja gier Sportowych W. K. S. Wawel zawiadamia wszystkich członków, iż z dniem 11 bm. rozpoczynają się treningi na hali sportowej Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26. Treningi odbywają się we wtorki i czwartki każdego tygodnia od godz. 20—21.

Wpisy na nowych członków przyjmuje się przed treningiem.

Przed zniżką cen węgla, gazu i elektryczności

W Min. Przemysłu i Handlu toczą się obrady w sprawie obniżki ceny węgla. Właściciele kopalń oświadczyli już podobno gotowość obniżenia ceny węgla o 8½ proc. jednakowoż ze strony czynników rządowych wywierany jest nacisk, by obniżka wynosiła 20 procent. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przemysł węglowy zmuszony będzie żądanie to zaakceptować. W sferach gospodarczych panuje przekonanie, że w ślad za obniżką ceny węgla, zredukowaną zostałoby cena za dostawę gazu i prądu elektrycznego.

Echa afery przemysłowej

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wyrok w sprawie b. urzędnika celnego Marszołko, który zażądał od władz skarbowych wypłacenia premji w wysokości 300.000 zł. za wykrycie afery przemytniczej.

Marszałko zdemaskował braci Morgenbesserów, którzy przemycali olbrzymie transporty tkanin.

Marszałko miał otrzymać nagrodę, której wysokość oznaczona była stosunkiem procentowym od sumy dokonanych nadużyć. Urzędnikowi nagrody nie wypłacono i wtedy wystąpił on na drogę sądową.

KRONIKA KRAKOWA

Rozprawa o zabójstwo

Przed trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 24-letni Jakób Skwarek, robotnik z Balina oskarżony o zabójstwo.

Razem z osk. Skwarkiem zasiedli na ławie oskarżonych Józef Wołek, l. 30, robotnik oraz Paweł Dudek, l. 19, robotnik obaj z Luszowic. Obaj byli oskarżeni o branie udziału w bójce.

Tło zajścia przedstawia się następująco: Dnia 29 lipca br. na drodze gminnej Balin-Koźmin napotkali wszyscy oskarżeni Antoniego Bartosika, jego brata oraz Jana Biśtę.

Skwarek mając osobiste porachunki z Antonim Bartosikiem wydobył nóż i pchnął nim Bartosika w szyję, a gdy ten począł uciekać, pobiegł za nim Wołek i Dudek, a przyłapawszy go zadali mu szereg ran.

Ciężko zraniony Bartosik w szyję z przeciętą arterją runął na ziemię i wkrótce zakończył życie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Skwarka i Wołka po 2 lata c. w., zaś osk. Dudkę na 18 mies. c. w.

Rozprawie przew s. o. dr. Solecki, wot. s. o. dr. Kraus i s. śl. dr. Rogowski, osk. prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Pfefer, pow. cyw. pop. adw. dr. Jan Woźniakowski.

Tajna rozprawa w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie przed sędzią drem Janickim zasiedli onegdaj na ławie oskarżonych: 19-letnia Anna Gruszka oraz 25-letnia Stanisława Dolaś obie „korytntjantki" oskarżone o to, że dnia 10 listopada 1933 r. w Krakowie słuchane w charakterze świadków w Sądzie okr. na rozprawie przeciw Wojciechowi i Marji Bryłom o wyst. z art. 208 kk. zeznały nieprawdę, a mianowicie: Anna Gruszka, że nigdy z gośćmi do Bryłów nie chodziła i żadnych opłat od gościa tzw. za uprawianie nierządu, nie płaciła, zaś Stanisława Dolaś, że przed około 3 laty tj. w 1930 r. była u Bryłów 3 razy z gośćmi, w celach nierządu, a później już tam nie chodziła.

Następnie zasiadł na ławie oskarżonych 34-letni elektromonter Bernard Fliegner zam. przy ul. Józefa 21, oskarżony o to że nakłaniał przed i w czasie rozprawy, toczącej się w Sądzie okr. w dn. 10 11. 1933 przeciwko Bryłom o wys. z art. 288 kk. o złożenie fałszywych zeznań świadków Annę Gruszkę Wandę Steinauer, Irenę Misicką oraz Stanisławę Dolaś, tłumacząc im, by nie wsypywały oskarżonych i zeznawały tak, by Bryłowie zostali uniewinnieni, którzy przecież dla nich, t. j. prostytutek byli dobrzy.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Oskarżał prok. Topiński, bronił adw. dr. Pleszowski.

Zmuszał żonę do nierządu

Przed rokiem Eugenjusz Wilak ożenił się z Zofją Pawlikowską w Warszawie.

Po krótkim współżyciu Wiślak począł nakłaniać żonę do nierządu. Ta jednak rozpaczliwie broniła się przeciwko zamierzeniom męża.

Pomiędzy małżonkami wynikały często awantury, kończące się pobiciem żony.

Gehenna nieszczęśliwej kobiety trwała przez kilka miesięcy. Była bita i maltretowana.

Wczoraj Wiślakowa przybyła do komisarjatu i złożyła zameldowanie przeciwko mężowi, oskarżając go o zmuszanie do nierządu. Brygada obyczajowa przy urzędzie śledczym zajęła się Wiślakiem i osadziła go w areszcie.

Ksiądz ujął świętokradcę

W kościele parafjalnym w Mosinie miejscowy proboszcz ks. Krajewski przytrzymał znanego złodzieja Władysława Kurzawę z Wir w pow. poznańskim w chwili, gdy otwierał skarbonkę. Dochodzenia przeciw Kurzawie prowadzi posterunek policji w Mosinie.

Wójt z Prokocimia przed sądem

Przed sędzią drem Zalipskim w Krakowie stanął wczoraj jako oskarżony wójt z Prokocimia Korzeniowski.

Korzeniowskiego skarżyła Anna Samborska, żona drukarza o obrazę czci.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Zwyrodniały kamienicznik

W Sądzie Okr. w Sosnowcu toczył się wczoraj proces przeciwko 63-letniemu Marcinowi Surmie, właścicielowi nieruchomości, oskarżonemu o czyny niemoralne z nieletniemi. Sąd skazał zwyrodniałego kamienicznika na półtora roku bezwzględnego więzienia.

Szewc-ludożerca

Kasaczyk Zofja, mieszkanka wsi Hrywda, pow. Kosowskiego na Polesiu zameldowała na posterunku P. P. w Kosowie, że w czasie bójki z szewcem z Kondratowiczem Aleksandrem, Kondratowicz odgryzł jej palec wskazujący prawej ręki, następnie go zjadł.

Kondratowicz został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Krwawy pościg

Na pl. Solskich we Lwowie wśród kilkuset interesantów znalazł się wczoraj niejaki Józef Karpa lat 21, z zawodu murarz.

Jeden z wywiadowców patrolując na pl. Solskich zauważył Karpę w chwili, gdy kradł z wozu węgiel. Wywiadowca usiłował przytrzymać złodzieja, który zaczął uciekać. Jeden z posterunkowych rzucił się w pogoń za uciekającym, który poprzez zbite masy tłoczącej się publiczności dostał się na ulicę Nenckiego. Tu posterunkowy dobył rewolweru i kilkakrotnie wezwał Karpę do zatrzymania się.

Gdy wezwania te nie odnosiły skutku posterunkowy strzelił, jednak tak fatalnie, że przechodzący tamtędy Zygmunt Reichmann został zraniony w udo.

Posterunkowy zdenerwowany tym wypadkiem z jeszcze większą zaciekłością ścigał Karpę, który ma na sumieniu szereg występków, za które jest poszukiwany. Posterunkowy strzelił poraz drugi, trafiając Karpę w chwili, gdy się znajdował już na ulicy Rappaporta.

Raniony padł na chodnik. Wezwane Pogotowie Ratunkowe odwiozło rannego Karpę do szpitala, zaś Reichmanna po zaopatrzeniu pozostawiono w leczeniu domowem.

Kasjer sądowy defraudantem

Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę Stanisława Zwierzyckiego oskarżonego o to że będąc kasjerem sądu grodzkiego we Wronkach popełnił liczne defraudacje na ogólną kwotę 3.428 zł., a chcąc ukryć swe malwersacje dopuścił się fałszerstwa kwitków kasowych.

Wyrokiem sądu Zwierzycki skazany został na półtora roku więzienia.

Z teatru im. J. Słowackiego

„Domek z kart".

Adria: „Królowa szybkości" i „Pilnuj swego męża".
Apollo: „Imperatorowa".
Atlantic: „Karioka"
Bagatela: „Posażna jedynaczka" rewja „Wiwat Bajan".
Dom żołnierza: „Rasputin"
Promień: „Schowajcie wasze smutki „Scherlok Helmes".
Słonko: „King-Kong".
Świt: „Pat i Patachon jako kompozytorowie".
Sztuka: „Radosna godzina"
Uciecha; „Markiza Jorisaka"
Wanda; „Czy Lucyna to dziewczyna

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań 11.57 Hejnał 12.03 Transm z Warsz. 15.35 Komunikaty LOPP. 15.45 Transmisja ze Lwowa i Katowic 17.50 „Wśród wydawnictw" 18.00 Kącik strzelecki 18.10 Wiadomości bieżące 18.15 Transm. z Warsz. 19.30 Płyty 19.50 Wiad. sportowe 20.00 Weekend 20.05 Transm. z Warsz. i Lwowa 21.40 Koncert 13.00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 1. 12 tel. 201-51. Dr. Goldman Amalja Wielopole 11 tel. 176-95. Dr. Singer Henryk Sarego 19 tel. 121-89. Dr. Stanowski Józef Łobzowska 45. tel. 174-42.

Podcięła sobie żyły w kąpieli

Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką 51, gdzie 19-letnia Katarzyna Łuszczak, popodcinała sobie żyły na rękach podczas kąpieli w Łaźni Ludowej. Po opatrzeniu przewieziono ranną do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Powód samobójstwa, prawdopodobnie zawód miłosny.

Znowu zamordowanie noworodka

Nieznana narazie kobieta utopiła swe dziecko wczoraj na Wiśle w Krakowie poczem zbiegła.

Popołudniu znaleźli robotnicy zajęci przy wydobywaniu piasku na prawym brzegu Wisły zwłoki tegoż noworodka płci męskiej. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

Dochodzenia celem ujawnienia wyrodnej matki prowadzi PP.

Utonął w studni

Rządca majątku Ławrowo wracał późną nocą z Łucka do domu własną bryczką. Końmi powoził parobek. Rządca wracał dobrze podchmielony, nie więc dziwnego, że nie był pewny, czy wracają dobrą drogą. Gdy zobaczył migające zdala światełka, postanowił zbadać drogę. W tym celu wysłał parobka, by się poinformował u ludzi czy dobrze jadą.

Parobek odszedł niechętnie od koni, gdyż obawiał się, by w tym czasie nie stało się co złego rządcy. Gdy po kwadransie wrócił, nie znalazł już rządcy na bryczce. Mimo energicznych poszukiwań rządcy nie odnalazł.

Sprawa wyjaśniła się rankiem. Oto idąca do studni po wodę baba, z przerażeniem ujrzała, że w dnie płytkiej studni tkwi jakaś osoba, której nogi wystają ponad powierzchnię wody. Na alarm zlecieli się ludzie i wyciągnęli ze studni rządcę już naturalnie martwego. Widocznie rządca w nocy poszedł za parobkiem i trafiwszy na studnię wpadł do niej, wbijając się głową w dno.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02